

Stanisław Pomian-Srzednicki, *Moje wspomnienia*, t. I-III, Fundacja im. Stanisława Pomian-Srzednickiego, red. A. Ruta, Łódź 2018, ss. 345 (t. 1: 89, t. 2: 117, t. 3: 139)

W 2018 r. nakładem Fundacji im. Stanisława Pomian-Srzednickiego, przy dofinansowaniu ze środków Programu Dotacyjnego „Niepodległa”, ukazało się drukiem wydawnictwo źródłowe, które przez niemal wiek pozostawało poza wiedzą i zasięgiem historyków¹. *Moje wspomnienia* - bo to o nich mowa - opublikowane zostały staraniem potomków Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego (1917-1922), którzy za jeden z celów statutowych fundacji im. autora pamiętnika postawili propagowanie wiedzy o tej zapomnianej, a zasłużonej dla Polski postaci historycznej.

¹ Nie wiedział o tym choćby A. Korobowicz, twórca biogramu Pomian-Srzednickiego w *Polskim Słowniku Biograficznym* i publikujący liczne artykuły z zakresu sądownictwa Królestwa Polskiego i niejednokrotnie podkreślający niebywałą karierę Srzednickiego: A. Korobowicz, *Srzednicki Stanisław Tadeusz Zygmunt*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 41, 2000; idem, *Sądownictwo Królestwa Polskiego 1876-1915*, Lublin 1995; idem, *Sąd okręgowy w Piotrkowie 1876-1915*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2013, t. 19, s. 143-156; idem, *Sądy okręgowe Królestwa Polskiego 10 lat po reformie w świetle wizytacji z 1886 r.*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2016, t. 25, z. 3, s. 415-425; idem, *Ostatni sędziowie Polacy w sądownictwie Królestwa Polskiego przed I wojną światową*, [w:] *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, red. G. Bałtruszajtyś, Warszawa 2000, s. 119-133; idem, *Rosyjska polityka narodowościowa w sądownictwie Królestwa Polskiego (1876-1915)*, [w:] *Historia prawa. Historia kultury. Liber Memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*, red. E. Borkowska-Bagińska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 379-396. Niewiele informacji znajdziemy również w krótkich artykułach popularyzatorskich: M. Materniak-Pawłowska, *W setną rocznicę powstania polskiego sądownictwa powszechnego (1917-2017)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2017, t. 69, z. 2, s. 11-21; M. Rudowski, *Wspomnienia z Piotrkowa Trybunalskiego*, „Palestra” 1968, z. 1 (121), s. 100-105; M. Przeperski, *Twórca polskiego sądownictwa*, „Na wokandzie” 2015, 25, <<https://nawokandzie.ms.gov.pl/numer-25/opinie-2-numer-25/tworca-polskiego-sadownictwa.html>>, [dostęp: 26.08.2019 r.]; M. Cichocka, *Stanisław Pomian Srzednicki (1840-1925)*. *Prawnik, sędzia, działacz społeczny*, „Prawo i Życie” 2000, z. 3, s. 62-63.

Rękopis niniejszego materiału źródłowego, znajdujący się w posiadaniu wydawców, przez lata pozostawał w ukryciu nawet przed potomkami Srzednickiego, którzy natknęli się na niego przez zupełny przypadek. Gdy zorientowali się oni, że w ich rękach znalazły się wspomnienia odległego przodka, przystąpili do odczytywania i przepisywania pamiętnika, który po redakcji dr. Adama Ruty został opublikowany.

Rękopiśmienne *Moje wspomnienia* zawarte są w czterech brulionach (odpowiednio: 48, 35, 184, 202 stron), ale decyzją wydawców ukazały się w trzech, niewielkich objętościowo tomach, które przesegregowano w porządku chronologicznym (odpowiednio: 89, 117 i 139 stron). Każdy tom opatrzony jest końcowym spisem treści, który odpowiada podziałowi zastosowanemu przez pamiętnikarza. Układ publikacji ułożono według kryterium chronologicznego.

Pierwszy tom obejmuje kilka krótkich przedmów (4 strony) i skromną notę edytorską (2 strony), a dalsza część opisuje dzieciństwo i edukację głównego bohatera wspomnień (I. *Brańszczyk - Kurpie*, II. *Moi rodzice - pierwsze lata mego życia*, III. *Sieroctwo*, III. *Moje kształcenia*). Rozdziały te nie są równe pod względem objętości. Pierwszy (s. 11-19) zawiera krótki opis Brańszczyka i Kurpiowszczyzny, z którymi autor pamiętnika się identyfikuje. Znajdziemy tutaj mało osobistych wątków, a więcej próby osadzenia głównego bohatera w miejscu i czasie, próby ustalenia tożsamości. Drugi, zbliżony objętością do poprzednika (s. 20-28) opowiada o dzieciństwie Srzednickiego i losach jego najbliższej rodziny oraz kulisach jego osierocenia. Bardziej pokazny jest ostatni rozdział pierwszego tomu obejmujący edukację (s. 29-87). Ten rozdział został podzielony na trzy podrozdziały: *Szkoła Pułtuska* (s. 29-42), *Instytut Szlachecki* (s. 43-68), *Uniwersytet* (s. 69-87). Zawiera on opisy Srzednickiego na temat rówieśników, nauczycieli, warunków edukacji, niecodziennych sytuacji, które przydarzały się głównemu bohaterowi w tym okresie życia, również w kontekście ważniejszych wydarzeń historycznych (choćby sposób funkcjonowania Instytutu Szlacheckiego w Warszawie, wizytacja cara Aleksandra II w tej placówce).

Drugi tom to w zasadzie jeden z rozdziałów rękopiśmiennego pamiętnika zatytułowany *Moje urzędowanie*, który dzieli się na podrozdziały i jeszcze drobniejsze części. Pierwszy podrozdział *Aplikacja*, jak nazwa wskazuje, obejmuje okres aplikancki w sądzie warszawskim przed wybuchem powstania styczniowego (s. 5-15), drugi *Sądy w Guberni Lubelskiej* (s. 16-90), dzieli się na *Sąd w Krasnymstawie* (s. 16-74) i *Sąd Kryminalny w Lublinie* (s. 74-90). Znajdzie-

my tutaj informacje o warunkach życia głównego bohatera, o jego praktyce zawodowej, ważniejszych osobistościach, z którymi przyszło mu się zetknąć oraz wydarzeniach historycznych, w których brał udział (m.in. jego relacja pamiętnikarska jest znakomitym uzupełnieniem źródłowym do dziejów bitwy pod Częstoborowicami). Trzeci podrozdział *Służba w Warszawie* (s. 91-116), dzieli się na części *W Sądzie Kryminalnym* (s. 91-97) i *W Komisji Rządowej Sprawiedliwości* (s. 98-116). Ten fragment pamiętnika, oprócz osobistych wątków, które zechciał nam przedstawić Srzednicki, doskonale wpisują się w obraz represji, jakie spotykały Polaków po klęsce powstania styczniowego. Główny bohater mimo zachowania lojalności względem władz rosyjskich podczas buntu był przez szereg lat podejrzany o współpracę z rebeliantami, mimo odkrycia przez Rosjan korespondencji powstańców wyraźnie poświadczającej, że Srzednicki zachował neutralność w toczącym się konflikcie, chcąc należycie wykonywać swoje obowiązki służbowe.

Trzeci tom niemal w całości stanowi kontynuację rozdziału będącego przedmiotem tomu II i dzieli się tylko na jeden podrozdział *Służba w Piotrkowie* (s. 5-135) i skromne *Posłowie* na samym końcu tekstu źródłowego (s. 137). W tej części wspomnień dostrzec możemy zmiany, jakie zaszły w polskim sądownictwie po reformie 1876 r. Srzednicki trafił do piotrkowskiego sądu przez przypadek, w wyniku wolnego miejsca na stanowisko sędziowskie, a ponieważ potrzebował pracy, przyjął złożoną mu przez przełożonych ofertę. Jak się okazało, przenosiny do Piotrkowa były ostatnimi w jego karierze pod zaborami, gdyż pracował tam aż do wybuchu I wojny światowej i pozostawał aż do momentu pojawienia się załączków polskich struktur państwowych u boku państw centralnych. W okresie piotrkowskim kariera Srzednickiego rozkwitła - po kilkunastu latach awansował na stanowisko wiceprezesa sądu (co było ewenementem, ponieważ Rosjanie zamierzali planowo i systematycznie usuwać Polaków z wyższych stanowisk w aparacie sprawiedliwości). Srzednicki po 1876 r. daje się poznać nie tylko jako znacząca postać w sądzie okręgowym, ale także jako społecznik i filantrop, inicjator douczania młodzieży, co odzwierciedlają karty wspomnień oraz potwierdza dotychczasowa literatura regionalna².

² M. Rawita-Witanowski, *Dzieje T-wa Dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie Trybunalskim z powodu pięćdziesięciolecia istnienia*, Piotrków Trybunalski 1935; A. Piasta, *Życie kulturalne Piotrkowa Trybunalskiego w okresie pierwszej wojny światowej*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2008, t. 9, s. 97-120.

Pamiętniki nie zostały dokończone przez Srzednickiego i kończą się na roku 1913 (nie jak twierdzi redaktor, na 1906 (t. I, s. 9)). Trudno jednoznacznie ocenić, w którym okresie życia Srzednicki spisał swoje wspomnienia. Wiele wskazuje na to, że zaczął nad nimi pracować dopiero w XX w. Zaistniałe na końcu pracy braki we wspomnieniach ma za zadanie wypełnić jednostronicowe posłowie, lecz zawiera ono wyłącznie krótką notę biograficzną na temat ostatnich lat życia autora, co wskazuje na konieczność dokładniejszego przyjrzenia się w przyszłości ostatniemu, najbardziej zaszczytnemu, okresowi działalności Srzednickiego, czyli prezesury w Sądzie Najwyższym, gdzie brał udział w pracach komisji aż dwóch wydziałów³.

Spadkobiercy Srzednickiego poprzez wydanie jego wspomnień wykazali się niemalym zaangażowaniem i poczuciem misji wobec przyszłych pokoleń. Są oni pasjonatami historii, lecz bez profesjonalnego wykształcenia historycznego, co niestety widać na kartach publikacji. Tekst pod względem przygotowania do druku nie został dopracowany. Wydawcy wiernie przepisali rękopis, nie pomijając tekstu, który w ramach redakcji samego autora wspomnień został przez niego własnoręcznie skreślony (w publikacji zaznaczono takie fragmenty nawiasem ostrym < >). Nie negując zachowywania skreślonego tekstu należy rozróżnić dwie sytuacje – tekst, który wnosi nowe treści i tekst, który został skreślony w wyniku poprawiania treści. O ile ten pierwszy faktycznie powinien zostać uwzględniony w druku, o tyle ten drugi powinien być pominięty w publikacji źródłowej ze względu na porządek tekstu lub nawet poprawność relacji, dla przykładu: (...) *a kiedy <natychmiast> bezzwłocznie postano po doktora (...)* - (t. I, s. 27); *naturalnie w tej chwili ofiarowałem <mój> mu moje krzesło (...)* - (t. I, s. 60); II. *Moi rodzice - <moje> pierwsze lata mego życia. Sieroctwo* - (t. I, spis treści). Należałoby też zastanowić się, czy opublikować dłuższe fragmenty skreślonych przez autora wspomnień, ponieważ niektóre z nich chyba już on sam uznał za przekoloryzowane, np. opis wizyty Aleksandra II w Instytucie Szlacheckim, podczas której car miał przysiąc się do posiłku obok Srzednickiego i spoufalać się z nim, co wydaje się mało wiarygodne (t. I, s. 59-61). Ten jeden wpis nie przesądza oczywiście o wiarygodności całego źródła, ponieważ autor rękopisu z pewnością zdawał sobie sprawę, że w niektórych jego fragmentach mógł popuścić wodze fantazji.

³ W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 224-225.

Niedociągnięć publikacji można wyliczyć jeszcze kilka. Są nimi choćby stosunkowo liczne literówki i błędy interpunkcyjne, których nie wychwylił zespół redagujący (tylko w samym tomie III jest ich blisko 20). W tomie I brakuje numeracji stron 3-10. Błąd zdarzył się także w numeracji tomu II, gdzie w spisie treści widnieje numer strony, choć w pozostałych tomach nie zastosowano numeracji. Brak rozbudowanego wstępu czy przedmowy daje się we znaki czytelnikowi, ponieważ źródło jest słabo zaprezentowane przed lekturą. Przypisy dolne spełniają jedynie funkcję wyjaśniania wybranych wyrazów, które wyszły już z użycia, tłumaczenia słów i zwrotów zaczerpniętych z języków obcych. W przypadku takiego wydawnictwa tych przypisów powinno pojawić się trochę więcej, choćby dlatego, by pomóc czytelnikowi trafnie zinterpretować niektóre fragmenty źródła historycznego. Dostrzegalna jest też stosowana przez redaktora praktyka podkreślania każdego przypisu dolnego zwrotem „- przyp. red.”, a taka potrzeba raczej nie istnieje, ponieważ autor wspomnień nie posługiwał się odsyłaczami, a sam redaktor nie musiał wyjaśniać, że każdy przypis został napisany przez niego (mógł co najwyżej zamieścić stosowną informację w nocie edytorskiej). Szkoda też, że niektóre zwroty zapisane w cyrylicy, a przetłumaczone w przypisach dolnych na język polski nie zostały opublikowane w transliteracji. Przydatne okazałyby się również aneksy nazw osobowych i geograficznych, które usprawiłyby pracę ze źródłem.

Pomimo krytycznych uwag co do sposobu wydania wspomnień należy nieco usprawiedliwić autorów. Zaistniałe niedociągnięcia nie wynikają z ich złej woli, a jedynie z faktu, że zawodowo nie byli przygotowani do postawionego przed sobą zadania. Wykazali niemało zapału i determinacji, by wydać ten ważny dla historyków pamiętnik, w większości poświęcając swój wolny czas. Gdyby nie ich inicjatywa, być może *Moje wspomnienia* Stanisława Pomian-Srzednickiego pozostawałyby nieznanym szerszemu gronu czytelników, a zwłaszcza historykom, którzy mogą poprzez ich lekturę nie tylko lepiej poznać samego głównego bohatera, ale również uzupełnić wiedzę na temat innych postaci i wydarzeń z minionych lat.

Miejmy nadzieję, że doczekają się nowego, poprawionego i rozszerzonego wydania, najlepiej w jednym tomie, co przy takiej objętości wydaje się najbardziej racjonalnym rozwiązaniem.

Robert Stasiak
(Uniwersytet Łódzki)